

Obama za Palestyną w granicach sprzed 1967 r.

20 maja 2011

19 maja prezydent USA Barack Obama poparł ruch rewolucyjny w krajach arabskich i wezwał do rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego przez utworzenie państwa palestyńskiego w granicach sprzed wojny sześciodniowej w 1967 r. W obszernym przemówieniu wygłoszonym w Departamencie Stanu w Waszyngtonie, po raz pierwszy od rozpoczęcia „arabskiej wiosny” prezydent przedstawił swoją wizję polityki USA wobec Bliskiego Wschodu i krajów muzułmańskich. Oznacza ona oficjalne cofnięcie dotychczasowego poparcia dla autokratycznych reżimów arabskich na rzecz poparcia dla sił demokratycznych.

W pierwszych komentarzach za główną sensację uznano propozycję państwa palestyńskiego w granicach z 1967 roku. Została ona zaprezentowana w przeddzień wizyty w Waszyngtonie izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu, który z prezydentem USA spotka się 20 maja. Eksperci ds. Bliskiego Wschodu podkreślają, że po raz pierwszy prezydent USA w publicznym wystąpieniu przedstawił tak daleko idącą wizję państwa palestyńskiego, która może rozniewać Izrael.

Obama podkreślił też, że fala rewolucji w Tunezji, Egipcie i innych krajach arabskich wyraża demokratyczne aspiracje ich narodów, zgodnie z wartościami bliskimi Ameryce. „Stoimy przed historyczną okazją. Mamy szansę pokazać, że Ameryka ceni sobie godność ulicznego sprzedawcy w Tunezji bardziej niż brutalną władzę dyktatorów” – powiedział. (Samospalenie biednego sprzedawcy melonów w Tunezji w styczniu było iskrą, która zainicjowała proces rewolucji w krajach Maghrebu.) Zadeklarował: „Jeżeli nie zmienimy naszego dotychczasowego podejścia na Bliskim Wschodzie, grozi to nakręcaniem się spirali podziałów między USA a społeczeństwami muzułmańskimi.”

Obama wezwał prezydenta Syrii Baszara el-Assada do zaprzestania brutalnych represji i do liberalizacji systemu albo odejścia ze stanowiska. Podobny apel powtórzył pod adresem przywódcy Libii Muammara Kadhafiego. Aby wzmocnić swe przesłanie, przedstawił plan pomocy amerykańskiej dla Egiptu i Tunezji. Przewiduje on inwestycje w tych krajach i umorzenie ich długów na łączną kwotę 1 miliarda dolarów. Drugi miliard dolarów mają one otrzymać w gwarancjach kredytowych.

Jak donosi dla PAP Tomasz Zalewski, zdecydowane poparcie „arabskiej wiosny” – zdaniem obserwatorów – oznacza nowy rozdział w polityce administracji Obamy wobec tych wydarzeń. Poprzednio prezydent wahał się, czy poprzeć rewolucję w Egipcie i powstanie w Libii, a jego rząd dawał sprzeczne sygnały w tych sprawach.

Obamę szeroko krytykowano za bierność i kunktatorstwo. Biały Dom dawał do zrozumienia, że w grę wchodzi sprzeczne interesy USA na Bliskim Wschodzie – rozdarcie między poparciem dla demokracji wynikającym z deklarowanej ideologii a obawą, że kontrolę nad procesami w regionie przejmą siły islamskiego ekstremizmu i wrogości wobec Izraela. Prezydent podkreślił w związku z tym, że przyszła demokracja na Bliskim Wschodzie musi uwzględniać prawa mniejszości religijnych i kobiet oraz gwarantować tolerancję. Wezwał do reform ekonomicznych w kierunku rozszerzenia wolnego rynku.

W drugiej części przemówienia Obama przedstawił propozycję utworzenia państwa palestyńskiego w granicach z 1967 roku. Podkreślił, że USA nadal uważają Izrael za swego głównego sojusznika i przyjaciela na Bliskim Wschodzie i gwarantują jego bezpieczeństwo. Wezwał go jednak do poczynienia istotnych ustępstw wobec Palestyńczyków, zgodnych z ich aspiracjami i prawami.

USA popierały dotychczas stanowisko Izraela, że granice państwa palestyńskiego powinny być dopiero ustalone w negocjacjach, w których uzgodni się gwarancje dla jego

bezpieczeństwa.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)